



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Tak podobno do dzisiejszej właścicielki warszawskiej „Polonii” zwracała się niegdyś jej surowa profesorka, wybitna polska aktorka Janina Romanówna.

Moja droga Jando... Z troski o losy teatrów warszawskich „Gazeta Wyborcza” opublikowała ostatnio wywiady z ich dyrektorami. Przeżywający aktualnie dobrą koniunkturę impresaryjną dwaj od wielu już lat młodzi, utalentowani, odważni, ale cierpiący na brak umiaru reżyserzy... się skarżą. Jeden na prezydenta Warszawy, drugi na ministra kultury. Czują się zaniedbani i niedocenieni, bo otrzymują za mało pieniędzy. Uważają, że swymi spektaklami wyznaczają przyszłość teatru polskiego, obecnie grają w światowej ekstraklasie, jako że są teatrami nowatorskimi, kreującymi nowe wartości, nie negującymi przy tym potrzeby istnienia tzw. teatru środka, choćby był to nawet

Moja droga Jando...

teatr prywatny. To, co oni wymyślają teraz, inni zastosują dopiero za 20 lat (Grzegorz Jarzyna).

Teatr prywatny nie może urodzić dzieła przełomowego, jest tylko elementem show-biznesu. Natomiast obowiązkiem reżyserów teatru artystycznego jest rozpętywać wojnę z władzą, Kościołem, czasem ze społeczeństwem (Krzysztof Warlikowski). Mimochodem obaj przyznają się, że dysponują wielomilionowymi dotacjami, ale to wszystko ciągle za mało. Niedawno minister kultury ujawnił publicznie, że promocje zagraniczne twórczości tych dwóch nowatorów kosztowały resort przeszło 20 milionów złotych.

Zostawmy ich z tym „ubóstwem”, oczekiwaniem na nowoczesny sprzęt, nowe siedziby, preferencje w dotacjach, jeszcze większym uznaniem władzy, Kościoła i społeczeństwa oraz światowymi sukcesami za ministerialne pieniądze. Ta buńczuczność – na razie – przysparza im sporo publiczności i sympatię krytyki. Ale czy na pewno rodzi aż taką odkrywczość artystyczną, która na stałe wejdzie do ar-

senatu środków i narzędzi teatralnych? Czy są to na pewno rozwiązania oryginalne, nowe i dotąd nieznanne? Zamiast wątpić, poczekajmy cierpliwie te lat dwadzieścia.

Moja droga Jando... (jakbym słyszał tonizujący głos Romanówny)... Pani nie prowadzi teatru środka. Pani prowadzi teatr p r o f e s j o n a l n y. Wywiad w „Gazecie Wyborczej” po Jarzynie i Warlikowskim też mi się nie całkiem podobał. Osaczona trudną teatralną codziennością, ugodzona protekcyjnym tonem odwiecznych awangardzistów, dotknięta kilkoma nieprzychylnymi opiniami autorów, dla których największym sukcesem jest możliwość czepiania się Krystyny Jandy, zaczęła Pani popadać w niczym nie-uzasadnioną frustrację.

Szkoda, że nikt wcześniej nie ostrzegał, co będzie, gdy przyjdą sukcesy dyrektorowania. W najlepszym okresie kariery teatralnej, będąc niekoronowaną królową polskiej sceny, wybitną aktorką filmową, gwiazdą telewizji i światnym reżyserem, zaryzykowała Pani codzienną walkę jako przedsiębiorca teatralny

i menedżer artystyczny. Proszę mi wierzyć, zajęcie to może skończyć się sukcesem właściwie tylko wtedy, kiedy dyrektor umiera na stanowisku. W przeciwnym razie wyrzucają go po rytualnej nagonce mniej lub bardziej rozgarnięci przełożeni, albo artyści (gdy im się znudził lub sprzeciwił), wreszcie widzowie (gdy prowadził teatr tak artystyczny, że już nikt niczego nie rozumiał).

To wszystko Pani nie grozi. Ma Pani szansę pomścić wielu antreprenerów, którzy też walczyli o głęboki i prawdziwy sens istnienia teatru, tylko nie byli niestety Krystyną Jandą. W przypadku Pani wizji mamy do czynienia z teatrem różnorodnym, aktualnym, skierowanym do zróżnicowanych gustów publiczności, opartym na solidnym rzemiośle aktorskim, z udziałem wielu gwiazd i trafnie dobranych reżyserów. A więc z teatrem a r t y s t y c z n y m, cokolwiek by kto chciał pod tym pojęciem rozumieć.

Ma Pani nas za sobą. Profesjonalna ocena osiągnięć „Polonii” i „Och-teatru” każe przewidywać, że za 20 lat zostanie z niego o wiele więcej niż z „odkryt” dzisiejszych awangardzistów, na których promocję za granicą minister kultury wydał ostatnio tak dużo pieniędzy.